

JANUSZ BIELAK

ur. 1927; Lublin



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, II wojna światowa |
| Słowa kluczowe | projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, okupacja niemiecka, życie codzienne, zakład fotograficzny, zdjęcia portretowe, zdjęcia ślubne |

Praca w zakładzie fotograficznym

Przychodzili ludzie ze zdjęciami do dowodu. Bo dowody osobiste były opracowywane dla ludzi przez Niemców, akceptowane przez Niemców i [były potrzebne] fotografie w ogromnych ilościach. No to co, jak zrobiłem piątę, dziesiątę, to się nauczyłem. Że lewa strona musi być, że nie może być zamazania, nie wolno retuszu robić. Że trzeba podać kto to zrobił, jaki zakład. To niemieckie były zasady, wymuszenia. A potem zacząłem robić również zdjęcie całego człowieka, całą kobietę. A potem jeszcze ślub. Tam bardzo szybko się nauczyłem, jak ostrość łapać, jak siłę naświetlenia, jak koloryt, a potem jeszcze trzeba było poszczególne, gotowe fotki pocztówkowe podmalowywać, jakieś tam inne historie. Po dwóch tygodniach byłem w pełni [gotowy do pracy]. Co jeszcze tam było? Do niektórych fotografii klienci życzyli sobie retusz. Retuszu nie robiłem. Nikt z nas nie robił retuszu. Trzeba było chodzić do retuszerza na Lubartowskiej, i ten retuszer retuszował. Nawiasem mówiąc, bardzo nas szanował, bo zauważył, że się staramy, i brat i ja, i że to wszystko ładnie wychodzi. I to cała robota. Czasem było zdjęcie trzech osób, dwóch osób, pojedyncze, i w całości, siedząca. Nauczyliśmy się bez żadnych problemów. Robiłem to i uśmiechałem się, jestem fotografem. Co było dla nas ważne, korzystaliśmy z materiałów fotograficznych niemieckich, głównie z firmy Agfa. A materiały niemieckie już wtedy były najlepsze na świecie. Tak się dokładnie mówiło wtedy. I to też ułatwiało. Przepięknie robiliśmy. A jeszcze jedną rzecz robiliśmy, to bardzo ważne, robiliśmy powiększenia portretowe. Opanowałem robienie portretów w ten sposób, że przychodzili klienci i dawał dwa zdjęcia, ona i on, robiło się powiększenia i spięcie. Do tego retusz i do tego dodawało się zdjęcie bukietu kwiatów i ślubne były. Słowo honoru dają. Zrobiłem takich kilkadziesiąt, może do kilkuset ślubnych zdjęć. Przy czym przysięgali, że to małżeństwa. Ale kiedy były małżeństwa w czasie wojny, to nie zrobili zdjęć. No to dajcie nam, zróbcie zdjęcie. Szczęśliwi, zadowoleni, uśmiechnięci,

a myśmy zarabiali pieniądze. Niedużo, ale zawsze.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2012-07-31, Koszalin |
| Rozmawiał/a | Tomasz Czajkowski |
| Redakcja | Agnieszka Piasecka |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |